Nr. 342 Kraków, środa 15 grudnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Obstrukcya przeciw traktatom handlowym?

Wiedeń, 13 grudnia.

Szczęśliwe ukończenie pierwszego czytania prowizoryum budżetowego nie jest wcale dowodem, że sytuacya się poprawiła i że dalsze prace parlamentu pójdą normalnym trybem. Teraz dopiero, gdy na porządku dziennym stanęła ustawa upoważniająca rząd do zawarcia traktatów handlowych z Rumunią i Serbią, wznowiły się stare trudności, powtarza się ta sama gra agraryuszów, którym już raz udało się ustawę tę obalić. Opozycya ruska, markowana wniesieniem wniosków nagłych, okazała się zwyczajną próbą o iągnięcia jakich korzyści; próba ta powiodła się, gdyż, jak głoszą, na konferencyi odbytej między Rusinami a rządem otrzymali przyrzeczenie, że część sumy przeznaczonej na „poparcie celów rolnictwa“ zostanie wypłaconą wprost ruskim organizacyom rolniczym. To wystarczyło, aby ułagodzić gniew posłów ruskich.

Daleko poważniej przedstawiają się trudności robione przez agraryuszów czeskich w połączeniu z pewną częścią Unii słowiańskiej. Agraryusze prą do obstrukcyi, chcąc obalić nienawistne sobie traktaty handlowe, zaś radykali czescy i młodoczesi są za ponownem podjęciem obstrukcyi, uważając ją za jedyny środek zdolny obalić bar. Bienertha. Jaki będzie efekt starcia się prądu radykalnego z umiarkowanym w łonie Unii, dziś trudno osądzić. W kołach czeskich sytuacyę oceniają pesymistycznie; „Korresp. Centrum“ twierdzi, że w razie głosowania w komitecie wykonawczym Unii 11 głosów oświadczy się za obstrukcyą a tylko 5 przeciw.

Zwolennicy obstrukcyi powołują się na uchwałę Unii, wedle której obecnemu gabinetowi nie miano uchwalić żadnej ustawy. Tłómaczą oni uchwałę tę w ten sposób, że podobnie jak prowizoryum budżetowe dopuszczono do pierwszego czytania, można także dopuścić do pierwszego czytania ustawy upełnomacniającej, ale uchwalenie jednego i drugiego przedłożenia we wszystkich trzech czytaniach może nastąpić tylko za cenę rekonstrukcyi gabinetu i to rekonstrukcyi, obejmującej z góry przyrzeczenie, że nowy gabinet będzie się składał z 6 Niemców i 6 Słowian: 3 Czechów, 2 Polaków i 1 Słoweńca. Obstrukcyoniści żądają, aby korona i stronnictwa niemieckie dały gwarancyę, że taka rekonstrukcya przyjdzie do skutku, a tylko pod tym warunkiem zgodzą się na przejście z obstrukcyi do zwykłej opozycyi.

Bar. Bienerth, który dotąd nie traktował bezpośrednio z Unią, każe zwolennikom swym rozpuścić pogłoskę, że w razie obstruowania traktatów handlowych parlament zostanie rozwiązany. Nie chodzi jednak o tę groźbę, lecz o fakt, że agraryusze bezwzględnie — choćby za pomocą obstrukcyi — nie chcą dopuścić do minimalnego potanienia środków żywności, które traktaty z państwami bałkańskiemi mogłyby przynieść. Agraryusze nie zadowalają się okupem 6 milionów, które rząd daje im z funduszów publicznych na wyłączne ich cele, lecz nawet nie wahają się przed rozbiciem parlamentu, aby tylko na swojem postawić.

Jutrzejsze posiedzenie Izby, na którego porządku dziennym znajdują się traktaty handlowe, będzie decydującem. Jeżeli agraryusze czescy łącznie z Klofaczowcami i moskalofilami zechcą doprowadzić rzeczy do ostateczności, należy się spodziewać najgorszych następstw.

Ich winą będzie, że dadzą bar. Bienerthowi pożądaną sposobność do rozbicia tak pomyślnie zapoczątkowanej spokojnej pracy parlamentarnej.

Drożyzna współczesna.

II.

Zjawisko podobnej natury widzimy i w innej dziedzinie: na polu produkcyi przemysłowej. I tutaj cła stały się narzędziem wyzysku. Dawniej, cła przemysłowe miały znaczenie przeważnie ochronne — miały umożliwić powstanie nowych gałęzi przemysłu w chronionym przez nie obrębie, miały osłaniać pierwsze jego kroki przed współzawodnictwem starszego przemysłu zagranicy. A były przytem przemijającej natury! W miarę jak ochrona spełniała swoje zadanie wychowawcze, gdy pod osłoną ceł przemysł krajowy rozwinął się i wzmocnił na tyle, że nietylko mógł zasilać krajowe rynki lecz i na wywóz pracować, gdy cło kończyło swe posłannictwo, to traciło równocześnie i swą wartość: wolna konkurencya udaremniała wszelkie zakusy dalszego wyzyskiwania cła i obniżała ceny do poziomu cen światowych!

Lecz w gospodarce z ostatniej doby po szczególne grupy przemysłowców odrzuciły już współzawodnictwo. W tych gałęziach przemysłu, gdzie kapitał inwestycyjny doszedł już do takiej wielkości, że szybkie i korzystne zrealizowanie go stało się rzeczą przypadku, gdzie walka między współzawodnikami grozi zupełną utratą milionowych majątków, zrodziła się myśl sojuszów przemysłowych — karteli. Zamiast współzawodnictwa, widzimy regulowanie cen i produkcyi, widzimy umowę, dozwalającą na wyzyskanie cła.

Kartele, które poczynają swój pochód od najpotężniejszych grup przemysłowych, nadają cłom nowe znaczenie: pod ich osłoną kartel wyzyskuje odbiorcę krajowego. O ile zaś kartel podnosi przytem ceny surowców i półfabrykatów, przemysł krajowy, obciążony wysokimi kosztami produkcyi, stara się o dalsze rozwinięcie systemu celnego i organizuje się dla uzyskania i wyzyskania cła. Pod naciskiem istniejących już karteli powstają kartele dalsze, na dalszych stopniach produkcyi, które się częstokroć przedzierają aż do drobnokapitalistycznych warsztatów.

Kartele te, idąc po linii najmniejszego oporu, starają się przerzucić koszta droższej produkcyi na bezbronnego konsumenta; w ten sposób podnoszenie cen wchodzi w praktykę gospodarczą. Lecz, co dziwniejsze! Bez kartelu, bez ściślejszej organizacyi udaje się teraz poszczególnym grupom producentów przeprzeć zwyżkę cen — ogólna drożyzna staje się jakoby dostatecznem usprawiedliwieniem dalszego podrażania towarów. Rynek, nawet wobec zamachów, wymierzonych stosunkowo dość słabą ręką, małą jakąś wykazuje odporność. Wszystko dookoła staje się droższe, tak że mimowoli nasuwa nam się pytanie, co się tu zmieniło? A może otrzymujemy wyższe cyfry dlatego tylko, że — mniejszą miarą mierzymy?

III.

Wiemy, że wartość towaru wyraża się w złocie. Towary równej wartości wymieniają się na tę samą ilość złota t. j. posiadają tę samą cenę. Cena zaś złota zależy tak samo od kosztów produkcyi, jak cena towarów, którym służy za miarę wartości. Jeśli koszta produkcyi złota się podnoszą, to podnosi się jego cena: za tę samą ilość złota płaci się większą ilością towaru. Jeśli koszta produkcyi złota maleją, to złoto staje się tańsze; zatę samą ilość złota otrzymuje się mniej towaru. A więc wartość wymienna towaru może pozostać ta sama, cena ich wszakże, pieniężny wyraz tej wartości, może uledz zmianie, jeśli złoto wartość swą zmieni. I tak w pierwszym wypadku, gdy za tę samą ilość złota otrzymamy większą ilość towaru lub za mniejszą ilość złota — tę samą ilość towaru — towar wyda nam się tani, w drugim, gdy za tę samą ilość złota otrzymamy mniej towaru lub za większą ilość złota tę samą ilość towaru, towar będzie drogi. W obu wypadkach wszakże stosunek wymienny towarów się nie zmienił, bo się ich wartość nie zmieniła, a zmienił się tylko stosunek towarów do złota, bo złoto straciło na wartości. I tak, jeśli poprzednio szewc, sprzedawszy jedną parę bucików, mógł za otrzymane pieniądze nabyć 100 kg. mąki, to i nadal po sprzedaniu butów będzie mógł nabyć tę ilość mąki. Otrzyma wprawdzie raz mniej a raz więcej pieniędzy za swój towar, ale też za to raz mniej a raz więcej pieniędzy za mąkę zapłaci. Raz było wszystko tańsze, a raz „droższe“.

Obecna drożyzna, która swoją powszechnością ogromnie przypomina przewrót cen z lat 50-tych po odkryciu nowych wydajnych kopalń złota w Australii i Kalifornii, każe nam obok badania wpływu polityki handlowej na ceny, zwrócić też uwagę na produkcyę złota.

Płyną nam stamtąd dość szczupłe wiadomości, ale już to, co wiemy o kopalniach afrykańskich, a zwłaszcza transwalskich, z kraju, w którym Anglia tak świeżo wywalczyła kapitałowi „wolność“ zdobywania zysków najdogodniejszemi metodami, świadczy o poważnych zmianach. I tak, wedle „The Economist“ (5. XII. 1908) koszta produkcyi obliczone na 1.000 kg. rudy wynosiły w paru najznaczniejszych kopalniach:

Kopalnia	r. 1899	r. 1908
Crown Deep . .	23 sh. 7 d	14 sh. 8 d
Crown Reef . . .	24 „ 2 „	15 „ 4 „
May Consolidated	21 „ 8 „	15 „ 1 „
Robinson Gold	22 „ 11 „	11 „ 7 „
Robinson Deep	24 „ 5 „	15 „ 1 „
Simmer and Jack	20 „ 9 „	11 „ 11 „

Wedle sprawozdania z jednej z nie wyliczonych tu kopalń z 1.000 kg. rudy otrzymuje się złota wartości 27 sh. 5 d — powyższe obniżenie kosztów produkcyi ogromne ma więc znaczenie (The Economist 4. IX. 1909).

Sprawozdania z jednej części przedsiębiorstw kopalnianych donoszą o „ciągle malejących płacach roboczych“, inne o „oszczędnościach uzyskanych przez wprowadzenie ulepszonych maszyn“, o „coraz większej wydajności pracy zarówno kwalifikowanych jak i niekwalifikowanych robotników“; wszystkie sprawozdania zaś zgodnie podnoszą, że zmniejszone koszta produkcyi pozwalają na otwarcie nowych kopalń złota, któreby się dawniej nie były rentowały (The economic position in South Africa. By a South African Banker. The Economist 26. IX. 1908). Produkcya złota w Transwalu podnosi się też ciągle; roczna jej wartość wynosiła:

rok	tys. funtów szterlingów
1904	16·054
1905	20·802
1906	24·579
1907	27·403
1908	29·957

Wobec tylu danych, przypuszczenie, iż towary drożeją, po odliczeniu dającego się łatwo obrachować wpływu ceł i również dlatego, że złoto tanieje, nabiera wielkiego prawdopodobieństwa. Robotnik, który otrzymuje zapłatę w pieniądzu tańszym, otrzymuje teraz zapłatę mniejszą od tej, którą już pobierał, na którą się zgodził w dobrej wierze w niezmienną wartość pieniądza.

Drożyzna odbiera robotnikowi to, co już zdobył, co sobie już wywalczył w fabryce, w warsztacie. Za tę samą zapłatę w pieniądzu, kupuje on teraz na rynku mniejszą ilość towaru. Tak samo drugi i dziesiąty i w końcu — mniejsza część całej produkcyi rocznej dostaje się klasie roboczej — większa klasom posiadającym. Stopa życiowa robotnika spada — a w miarę tego zwiększa się stopa wyzysku.

O ile drożyzna wywołana jest przez wyzyskujące ogół organizacye klas posiadających, zwalczać ją może klasa robotnicza tylko w parlamentach, za pomocą walki politycznej, o ile wywołana zaś jest taniością pieniądza, zwalczać ją może tylko przez swe własne organizacye zawodowe. One to muszą stać na straży, by w ogólnej drożyznie — praca sama nie pozostała tanią! — Konieczność uzupełnienia akcyi politycznej czujną i silną organizacyą zawodową przemawia do nas i z powodu kwestyi drożyznianej.

„Przedświt“. *Helena Ławska.*

Dziesięciolecie Uniwersytetu Ludowego.

Walne zgromadzenie członków oddziału krak. T. U. L., połączone z obchodem dziesięciolecia działalności Uniwersytetu Ludowego w Krakowie, licznie zgromadziło w niedzielę w sali Muzeum techniczno przemysłowego członków i delegatów. Reprezentowane były w dużej ilości stowarzyszenia robotnicze, z instytucyj oświatowych i kulturalnych przysłały delegatów: Akademia Umiejętności, Towarzystwo Szkoły ludowej (zarząd główny, Związek okręgowy i Koło im. Kościuszki), Eleuterya, Kółko przyrodników, Uniwersytet Ludowy w Ameryce, Tow. Biblioteki publicznej w Kielcach.

Po zagajeniu przez zastępcę przewodniczącego prof. dra L. Brunera przemawiali pp. E. Massalski imieniem Tow. Biblioteki w Kielcach, wskazując, jaki wpływ wywarła działalność Uniwersytetu Ludowego na inne Towarzystwa; dr Szymański, sekretarz Uniw. Ludowego z Chicago, który zaznaczył rolę instytucyj oświatowych w tworzeniu świadomem życia społecznego, w rwaniu więzów niewoli i przesądów; delegat Koła przyrodników; p. Stączek imieniem Eleuteryi; dr E. Bandrowski imieniem zarządu głównego T. S. L., wyrażając uznanie dla działalności Uniw. Lud., która rozwija się na nowym, nietkniętym terenie i wbrew wszystkim trudnościom idzie naprzód. Tow. Zb. Woszczyński imieniem komisyi oświatowej P. P. S, D. i „Ogniska“ drukarzy wypowiedział uznanie dla dotychczasowej działalności Uniw. Lud., niosącego w warstwy robotnicze czystą wiedzę, niesfałszowaną żadną tendencyą; tow. Podmokły imieniem gmin podmiejskich dziękował za prowadzenie roboty oświatowej w tych zaułkach, do których nikt dotąd ze słowem wiedzy nie przychodził; tow. Z. Żuławski imieniem Związku stowarzyszeń robotniczych podniósł działalność Uniw. Lud., dopomagającego robotnikom do wznoszenia się na wyższe szczeble kultury, do zyskiwania potęgi.

P. Wojtyga składał życzenia imieniem polskiego Tow. pedagogicznego.

Odczytano listy i telegramy z wyrazami uznania i życzeniami dalszego rozwoju od Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie, kursów matematyczno-przyrodniczych w Warszawie, Towarzystwa czytelń m. Warszawy, wyższych szkół chłopskich w Gołotczyźnie, Kruszynku i Sokołówku, oddziałów Uniw. Lud. w Przemyślu, Gorlicach i Lwowie, od prof. K. Twardowskiego, Ludwika Kulczyckiego, Wacława Sieroszewskiego, M. Gomólińskiej, St. Kruszewskiego, Józefa Kwiatka i wielu innych.

Dr F. Eisenberg przedstawił zadania Uniwersytetu Ludowego, trudności, z któremi walczy, chcąc nieść wiedzę czystą, nie jako okruchy ze stołu mocarzy, lecz jako własność istotną tych, którzy swą pracą są twórcami wszelkiej kultury, wznoszą trudem codziennym podbudowę pod gmach wiedzy.

H. Radlińska objaśniała tablice graficzne, przedstawiające rozwój Uniwersytetu Ludowego, wykazywała związek pomiędzy życiem instytucyi oświatowej a całem życiem kraju. Uniwersytet Ludowy zajął placówkę nową, na niej się rozwija własnemi drogami, jednocząc dwa światy duchowe. Nietylko ma nieść wiedzę już skrystalizowaną, ale pokazując potrzeby życia, poddawać pracownikom naukowym nowe pojmowania. Rozwój swój zawdzięcza Uniwersytet Ludowy pracownikom, zarówno prelegentom jak i organizatorom ze sfer robotniczych. Wśród twórców i kierowników Uniwersytetu Ludowego wspomnieć trzeba zmarłych: Bronisława Urbanowicza i Kazimierza Krauza. Ich pamięć uczczono przez powstanie.

Po przerwie odczytano i przyjęto protokół ze zeszłorocznego walnego zgromadzenia i przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem zarządu za rok 1908/9. Prof. dr Wasung imieniem komisyi sprawdzającej podniósł niestrudzoną pracę członków zarządu. Dr J. Gertler jako były przez lat kilka przewodniczący stwierdził, że bez tylu dowodów poświęcenia przez wielu pracowników okazywanego Uniwersytet Ludowy nie mógłby pokonywać przeszkód i tak świetnie się rozwinąć. P. Kolbe zwracał uwagę na deficyt czytelni, żądał zaprowadzenia w czytelni i bibliotece książki żądań i zażaleń. Wniosek o udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi przyjęto przez aklamacyę. P. Róg zapytał, co zarząd zamierza uczynić w sprawie własnego domu; p. Razek proponuje, żeby zgromadzenie uznało konieczność budowy domu dla Uniwersytetu Ludowego i żąda, by Uniwersytet Ludowy obok wykładów ogólno-kształcących urządzał wykłady te-

chniczno-zawodowe dla robotników. — W sprawie domu Uniwersytetu Ludowego przemawiali jeszcze: p. H. Raabe, wykazując jego konieczność, i p. H. Radlińska, odwołując się do członków i przyjaciół Uniwersytetu Ludowego o pomoc.

Komisya skrutacyjna, złożona z pp. Górskiego, Kreczkowskiego, Jankiewicza, Kolbego, ogłosiła wynik wyborów. Jako przewodniczący wybrany został prof. dr J. Grzybowski, jako członkowie zarządu: H. Radlińska, dr F. Eisenberg, H. Witkowska, T. Bobrowski, dr B. Drobner, S. Fromowicz, dr E. Wróblewska, dr E. Kiernik, dr W. Kuźniar, Wł. Szymanowska, I. Ajzenszer, prof. dr L. Bruner, A. Rapaportowa, dr M. Balsigerowa, M. Paszkowska i K. Czapiński. Do komisyi rewizyjnej: dr Wł. Wasung, dr Oberländer, Zb. Woszczyński, A. Róg i M. Ponikiewski.

Rosyjski „przyjaciel Polaków“.

Z Petersburga donoszą, iż odbyło się tam posiedzenie klubu nacyonalistów, który powstał z inicyatywy osławionego współpracownika „Nowego Wremia“, Mieńszykowa. Na posiedzeniu tem popisywał się głównie hr. Bobriński kij, ów „wyjątkowo nam przyjazny“, konserwatysta rosyjski, który po neosłowiańskich czułościach w Pradze zaszczycił był Galicyę swoją wizytą.

Wówczas podnosiliśmy, że ów brat neosłowianin jest zwykłym emisaryuszem rosyjskim, a nie bezinteresownym miłośnikiem Słowiańszczyzny i turystą. Sprawdziło się to dosłownie przy aresztowaniu w Galicyi szpiega wojskowego Dobriańskiego, u którego, jak czytelnicy pamiętają, znaleziono kompromitujące listy grafa Bobrinskiego. Otóż ów graf Bobrińskij (w którego żyłach płynie krew carycy Katarzyny) po swej podróży galicyjskiej uważa się za rzeczoznawcę w sprawie „Rosyan“ galicyjskich i za ich szczególnego patrona. Toteż na owem posiedzeniu obok gromów, miotanych na Polaków za ucisk „Rosyan“ w Chełmszczyźnie, nawoływał hr. Bobrińskij i do walki z Polakami galicyjskimi wszelkimi środkami, nie wyłączając... wojny z Austryą!

Niebawem przeszedł jednak wojowniczy hrabia, tak czule ściskany w Pradze przez Dmowskiego, i fetowany we Lwowie przez polityków polskich, do rad mniej ryzykownych, a natomiast przez Rosyę dawno wypraktykowanych, aby dla podtrzymania ducha wśród „Rosyan galicyjskich“ wysyłano jak najwięcej agitatorów, książek i pieniędzy...

Oczywiście, iż „przykarpackim Rosyanom“ ten ostatni argument najbardziej trafi do smaku. Od takiej manny najbardziej krzepi się ich „russkij duch“. Czasem wybuja on tak silnie, jak u Dobriańskiego, że aż „patryotyzm“ do „męczeństwa“ wiedzie...

Proces o „serbską zdradę stanu“.

Wiedeń, 14 grudnia.

Na wczorajszej rozprawie oświadczył Supilo, że dopóki nie będzie miał zastępcy, sam będzie zastępował swą sprawę.

Oskarżony dr Friedjung oświadczył, że przeciw przytoczonym przez niego protokołom nie podniesiono żadnych poważnych zarzutów. Najważniejszym momentem jest zeznanie, że dokument w sprawie rozdziału band pochodzi ze sztabu generalnego; na tę okoliczność przytacza dr Friedjung jako świadka generała Tomicicza.

Dr Harpner postawił szereg wniosków dowodowych i oświadczył się na razie przeciw przesłuchaniu gen. Tomicicza. Wnioski dra Harpnera dotyczą kilku dokumentów, mających stwierdzić stosunek rządu serbskiego, czy też „Słowiańskiego Jugu“, z którymkolwiek członkiem koalicyi, ze sprawą tą jednak dokument sztabu generalnego nie ma nic wspólnego. Dr Harpner twierdzi, że wszystkie w broszurze dra Friedjunga przytoczone dokumenty są od a do z prostem fałszerstwem i postawił wniosek, aby jako faktycznych znawców historyi powstania i istoty rezolucyi rjeckiej przesłuchać posłów Laginię, Biankiniego i Spincicza. Jako główny argument przeciw proponowanym dotąd przez stronę przeciwną dowodom, stwierdził dr Harpner, że ze strony dra Fundera dotąd nie przedłożono żadnych oryginalnych dokumentów, a także ze strony dra Friedjunga oryginalnych dokumentów nie przedstawiono, lecz tylko protokoły i fotografie, jakie każdy fałszerz może łatwo sporządzić.

Dalej dr Harpner oświadczył, że może udowodnić, iż to, co w dokumentach tych stoi, jest fałszerstwem, ponieważ dokumenty nie były pisane przez Serba. Powtóre dokumenty te są dlatego fałszowane, ponieważ to, co w nich przedstawiono, nigdy się nie stało i stowarzyszenie „Jug“ w tych rozmiarach, jak tu twierdzono, nigdy nie istniało, posiedzenia, do których mają się odnosić przedstawione protokoły, nigdy się nie odbyły, to, co w dokumentach jest przytoczone, nigdy się nie stało, a wkońcu przedstawione uchwały nigdy nie zostały powzięte i wymienione w w tych protokołach osoby nigdy nie brały w posiedzeniach udziału. Jako świadków na to prosi dr Harpner o przesłuchanie prezydenta centralnego zarządu „Jugu“ Markovicza, byłego ministra oświaty Liubę Davidovicza, profesora belgradzkiej techniki Gravilicza, dalej Georgevicza i Milana Stefanovicza co do których to dwóch ostatnich mowca twierdzi, że oni wogóle nie istnieją, nadto zięcia prezydenta gabinetu Pasicza dra Stefanovicza i szeregu innych osobistości, wreszcie generała serbskiego Stefanovicza, rzekomego szefa band, i posła Masaryka.

Supilo postawił wniosek o zawezwanie wiceprezydenta namiestnictwa w Zadarze Tomicza jako świadka na to, że oskarżyciel nigdy ani centa od niego nie wziął, jakoteż owego Kacanskiego, którego br. Chlumecky wymienił jako rzekomego konfidenta, na tę okoliczność, że oskarżyciel tylko raz w celu zobaczenia jego dywanów był w jego mieszkaniu i nigdy od niego pieniędzy nie otrzymał, wreszcie gubernatora Rjeki hr. Władysława Szaparego na to, że nigdy z nim się nie stykał, ani od niego pieniędzy nie brał.

Dr Harpner oświadczył, że z zagranicznych świadków nikt nie potrzebuje się obawiać zeznań. Tutaj za prawdę nikomu nic się nie stanie. Podał do wiadomości, że nadszedł do niego telegram ministra Milovanovicza, telegram wiceprezydenta skupczyny Davidovicza i trzeci ministra Jovanovicza, jakoteż list serbskiego posła wiedeńskiego Simicza, wszystkie adresowane do prof. Masaryka. Te pisma dr Harpner chciał odczytać, czemu obrońca dr Benedikt się sprzeciwił.

Dr Benedikt zgodził się na przesłuchanie powołanych świadków, zaznaczając, że gdyby dokumenty okazały się prawdziwymi, świadkowie ci narażają się w Austryi na proces o zdradę stanu.

Obrońca dr Kienböck sprzeciwił się dopuszczeniu świadków Biankiniego, Spincicza i Masaryka; co do świadków zagranicznych oświadczył, że w razie złożenia przez nich fałszywych zeznań pociągnie ich do odpowiedzialności.

Następnie przesłuchano jako świadka generała Tomicicza. Na pytanie, czy sztab generalny ma zwyczaj wydawać na podstawie sprawozdania austryackiego attaché wojskowego w Belgradzie zarządzenia do komendy w tej formie, jak rozdział band, ktore świadkowi okazano, i czy sztab generalny dowiedziawszy się o tego rodzaju pogłosce, zwykł wydawać wogóle jakieś zarządzenia, odpowiada świadek, że tego nie wie i w tej mierze należałoby przesłuchać szefa sztabu generalnego Konrada.

Prezydent: Czy można przypuścić, że attaché specyalnie w czasie, kiedy wszyscy wiedzieli, iż wnet można oczekiwać wojskowych zawikłań, poprostu na podstawie opowiadań jakiegoś agenta zredagował swoje sprawozdanie, czy też miał on obowiązek każdy podany mu szczegół wpierw dokładnie zbadać?

Generał Tomicicz: Jeżeli attaché wie coś pozytywnego, podaje to do wiadomości sztabu jako rzecz pozytywną.

Prezydent: Czy z faktu, że sztab generalny wydał znane zarządzenia, można wnioskować, iż był on zdania, że sprawozdanie attaché wojskowego opiera się na prawdzie?

Świadek: Sądzę, że tak.

Prezydent: Więc pan sądzi, że sprawozdanie to było rzeczą poważną?

Świadek: Sprawozdanie z pewnością było bardzo poważne.

Na tem rozprawę odroczono do dziś; tymczasem trybunał poweźmie uchwały co do dopuszczenia proponowanych świadków.

Oświadczenia ministrów serbskich.

Wiedeń. „Slavische Korresp.“ donosi: Serbski minister spraw wewnętrznych Ljubomir Jovanovicz wystosował wczoraj do profesora Massaryka następujący telegram:

Mogę tylko ponownie powtórzyć, że nie istnieje dokument pisany moją ręką, jaki zacytował dr Friedjung, oraz jakobym brał potajemnie udział w czynności „Słowiańskiego Juga“ lub też w jakiejkolwiek akcyi, któraby była zwróconą przeciw bezpieczeństwu austro-węgierskiej monarchii.

Były minister oświaty, a obecny wiceprezydent skupczyny Ljuba Davidovicz wystosował następujący telegram do profesora Massaryka:

Wszystko, co przytoczono podczas rozprawy sądowej w mowie p. Friedjunga, oraz w przedłożonych dokumentach o mojej działalności w klubie „Słowiański Jug“, jest od początku do końca wielką nieprawdą. Proszę zrobić z tego oświadczenia użytek.

Przegląd polityczny.

Na podkomisyi Dumy do spraw chełmskich poseł Bobrinskij oświadczył, iż do gubernii chełmskiej włączone być powinno całe Podlasie oraz „odwiecznie rosyjskie miasto“ — Sandomierz.

Bobrinskiemu i Czichaczewowi, żądającemu też zwiększenia terenu, mającego być oderwanym od Królestwa, odpowiadali posłowie Parczewski i Lwow.

Dodać należy, że ów Czichaczew dowodził, że przez Sandomierz „żywioł rosyjski“ w Królestwie dochodzi aż pod Kraków.

Przegląd społeczny.

Do robotników i robotnic introligatorskich. Z powodu niedotrzymania ugody cennikowej, zawartej między delegatami majstrów i robotników introligatorskich, należy nie przyjmować pracy u następujących firm krakowskich: Ogrodzińskiego, Procnera, Wójcika i Furdzika — aż do odwołania.

Co zyskali introligatorzy. We wczorajszym numerze w artykule „Nieproszeni opiekunowie“ o stosunkach introligatorskich zaszła omyłka drukarska; mianowicie ma być, że ogół krakowskich robotników introligatorskich zarabia razem 1320 K tygodniowo, a nie rocznie, robotnice zaś 1000 K tygodniowo, a uzyskana przez strejk podwyżka 10 procentowa wynosi 132 K i 100 K również tygodniowo, a nie rocznie.

Organizacya robotników młodocianych w Podgórzu rozwija się niezwykle obiecująco i liczy już około 70 członków. Zorganizowała ona chór, kółko amatorskie i po urządzeniu szeregu luźnych odczytów, zabiera się do całkowitego usystematyzowania pracy w tym kierunku.

KRONIKA.

Kraków, 14 grudnia.

Biblioteka powieściowa „Naprzodu“. Dodatek powieściowy, którego z powodu przeszkody technicznej wczoraj nie mogliśmy dołączyć, dodajemy do dzisiejszego numeru. Zawiera on początek zajmującej noweli G. H. Wellsa.

Nowiny krakowskie.

Obchód poświęcony pamięci Darwina odbył się staraniem Uniwersytetu Ludowego we środę 8 b. m. w Podgórzu, w lokalu Domu Robotniczego. Wygłoszono dwa odczyty: jeden p. Raabe „O darwinizmie w naukach przyrodniczych“, drugi tow. K. Czapiński „O darwinizmie w naukach społecznych“. Około 100 słuchaczów i słuchaczek, zebranych na obchodzie, z wielką uwagą śledziło wywody prelegentów.

Dodać trzeba, że obchód odbył się z inicyatywy zorganizowanych robotników podgórskich. Oni to w Podgórzu, gdzie tak słabo rozwija się wszelka myśl wolna, utorowali jej drogę. Wyobrażamy sobie miny naszych klerykałów podgórskich, gdy ujrzeli rozlepione na murach miasta afisze o obchodzie!

Paraliż przy pracy. Jeden z robotników węglowych na dworcu kolejowym został wczoraj w czasie pracy tknięty paraliżem, który obezwładnił mu całą lewą połowę ciała. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Fałszywy alarm pożarny. Wczoraj po południu strażnik z wieży Maryackiej zaalarmował straż pożarną, że pali się w klasztorze Duchaczek przy ul. Szpitalnej. Przybyła na miejsce straż skonstatowała, że pożaru nie ma; strażnik na wieży dał się złudzić iskrami wydobywającemi się z komina.

Mały uciekinier. Wczoraj przytrzymano 11 letniego Franciszka Gerżabka, poszukiwanego przez namiestnictwo i władze rumuńskie. — Malec uciekł z domu rodziców w Roman w Rumunii, przewędrował całą Galicyę wschodnią, a do Krakowa — jak twierdzi — przybył w poszukiwaniu za swą siostrą, która tu ma być służącą.

Zaginiony chłopak. 12½ letni Fryderyk Woźnier, syn Leona, zamieszkały przy ulicy Estery 8, wydalił się wczoraj o godzinie 9 rano z domu i dotąd nie wrócił. Chłopak ubrany był w mundurek i czapkę studencką, a na wierzchu miał płaszcz koloru bronzowego. — Uprasza się, w razie spotkania się z nim, o zawiadomienie zaniepokojonych rodziców.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** (Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę 15 b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Wybory zarządu Towarzystwa na r. 1910. 2) Dalszy ciąg dyskusyi nad wykładem prof. Browicza: Etyologia raka“. 3) Dr Janiszewski: Powtórne omówienie i ujednostajnienie sposobu prowadzenia walki z chorobami zakaźnemi w mieście.

— **Raut sylwestrowy** na dochód Towarzystwa „Nadzieja“ został odłożony na sobotę 1 stycznia 1910.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek 14 b. m.: „Gromiwoja“.
Środa 15 b. m.: „Ostrożnie z listami“.
Czwartek 16 b. m.: Przedstawienie operowe szkoły prof. Marso.
Piątek 17 b. m.: „Sędziowie“ i „Szczęście Frania“.
Sobota 18 b. m.: „Mizantrop“, komedya w 5 aktach oraz „Małżeństwo z musu“, komedya w 1 akcie Moliera, przeł. T. Żeleński.
Niedziela 19 b. m. o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“.
Niedziela 19 b. m. o godz. 7½ wieczorem: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“.
Poniedziałek 20 b. m.: „Gromiwoja“.
Wtorek 21 b. m.: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“.
Środa 22 b. m.: „Wesele“ (ceny popularne).
Czwartek 23 b. m.: „Dziady“ (pół ceny).
Piątek 24 b. m.: teatr zamknięty.
Sobota 25 b. m.: „Noc listopadowa“.
Niedziela 26 b. m. o godz. 3 po południu: „Betlem polskie“.
Niedziela 26 b. m. o godz. 7½ wieczorem: „Gromiwoja“.
Poniedziałek 27 b. m. „Warszawianka“ i „Sędziowie“.

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Verbum nobile“ i „Oświadczyny“ Czechowa.
Środa: „Berek Joselowicz“.
Czwartek: Benefis p. Stef. Turskiego.
Piątek: „Dzwony z Corneville“.
Sobota: „Dzwony z Corneville“.
Niedziela o godz. 4 po południu: „Berek Joselowicz“.
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Dzwony z Corneville“.
Codziennie o godz. 5 po południu: Kinematograf.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum technicznoprzemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę o godz. 7 wieczorem: dr Jerzy Smoleński: „Kraje polarne“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Nowiny lwowskie.

Kradzież 14.000 K na poczcie. Wczoraj policya aresztowała notowanego złodzieja Jana Humiańczuka, podejrzanego o współudział w znanej kradzieży worka pocztowego.

Rozprawa Bielskiego o zaciągnięcie pożyczki na kamienicę prof. Motylewskiego rozpoczęła się wczoraj po raz drugi przed przysięgłymi. Bielski już nie udaje waryata, lecz opowiada zupełnie przytomnie. Do sfałszowania skryptu dłużnego przyznaje się, twierdząc, że uczynił to za namową Właszka, z którym pieniądzmi podzielił się.

Epilog stosunku z rotmistrzem. W sobotę odbyła się przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw Maryi Zierkiewiczowej, zarządczyni prywatnego pensyonatu o oszczerstwo i gwałt publiczny przez wymuszenie. Podsądna była przez kilka lat „przyjaciółką“ rotmistrza ułanów Feliksa Chrząszcza. Stosunek ten zakończył się w ten sposób, że 14 sierpnia b. r. zrobiła Zierkiewiczowa doniesienie do komendy korpuśnej przeciwko rotmistrzowi, zarzucając mu brzydkie sprawki. Oprócz zarzutów, nie nadających się do wymienienia, zarzuciła mu, że nie ożenił się z nią, mimo danego oficerskiego słowa honoru, że ją słownie zelżył, pobił i zrzucił ze schodów. Zarzuty swoje udowadniała podsądna szeregiem świadków i listami rotmistrza. Władze wojskowe wdrożyły dochodzenia przeciw rotmistrzowi, a wynikiem ich było to, że Zierkiewiczowa została aresztowana i od 2 miesięcy siedzi już w więzieniu śledczem. Akt oskarżenia twierdzi, że dochodzenia, udowodniły, że doniesienie podsądnej jest świadomem i wyrafinowanem oszczerstwem, a przedłożone przez nią listy są falsyfikatami. W jednym n. p. liście jest następujący ustęp: „Dałem Ci słowo honoru oficerskie, że się z Tobą ożenię, a w razie jakich wielkich przeszkód dam Ci dziesięć tysięcy guldenów odstępnego i całe utrzymanie“. I ten list jest, jak utrzymuje prokuratorya, falsyfikatem, a świadczyć ma, że podsądna chciała wymusić na rotmistrzu wynagrodzenie pieniężne.

Na wstępie rozprawy postawił prokurator wniosek, aby zarządzono rozprawę tajną. Sprzeciwił się temu obrońca dr Starosolski, trybunał zaś polecił odczytać najpierw akt oskarżenia, a potem zarządził rozprawę przy drzwiach zamkniętych. Zanim jednak przystąpiono do przesłuchania podsądnej, rozprawę odroczono celem wezwania świadków.

Obrońca już 4 razy wnosił prośbę do Izby radnej, aby ją wypuszczono na wolną stopę, lecz stale temu odmawiano. I w sobotę trybunał odmówił piątej prośbie obrońcy. Zierkiewiczowa miała w wiezieniu kilka razy wybuchy krwi.

Z kraju.

Znowu kradzież pocztowa. W Borkach Wielkich koło Tarnopola w nocy z niedzieli na poniedziałek skradziono worek pocztowy, zawierający 2500 K. Woźny Kubów włożył ten worek do skrzynki pocztowej, a gdy po upływie godziny chciał go wyjąć, skrzynka była pustą. Worek znaleziono później podarty, bez pieniędzy. Podejrzanym o tę kradzież jest były funkcyonaryusz pocztowy w Borkach, którego w krytycznym czasie widziano kręcącego się na stacyi kolejowej.

Oryginalny „strejk“. W Stanisławowie „zastrejkowali“ właściciele lupanarów. Sprawa przedstawia się następująco: Policya po długiem, kilkuletniem uśpieniu, poddała owe domy i ich mieszkanki ściślej kontroli. Wynikiem tego były liczne doniesienia karne o rajfurstwo i lichwę, jakie wpłynęły do władz sądowych, a następnie śledztwa i rewizye, które były nie na rękę panom Schragerom, Tropprom, Kimmlom, Gellendorfom i innym.

Zgłosili opozycyę przeciwko zarządzeniom władz policyjnych i wypowiedzieli swym lo-

katorkom pomieszkania. Policya nie została dłużną odpowiedzi i zamknęła wszystkie spelunki, a kapłankom Wenery poleciła opuścić Stanisławów.

Dwa wypadki śmierci wskutek zaczadzenia zaszły w ubiegły poniedziałek we wsi Jankowce koło Tarnopola. Ofiarą nieostrożnego palenia w piecu padł tamtejszy buchalter Margulies, oraz jego żona, których na drugi dzień rano zastano bez życia. Zmarłych przewieziono do Tarnopola.

Magazyn kradzionych mundurów. Z Przemyśla donoszą: Policya wpadła na trop wielkiej kradzieży mundurów wojskowych. U gospodarza Kasperskiego na Lipowicy (przedmieście Przemyśla) znaleziono kilkaset mundurów wojskowych, przedstawiających wartość kilku tysięcy koron. W sprawę tę wmieszanych jest kilkanaście osób ze sfer wojskowych. Kasperskiego aresztowano.

Z zaboru rosyjskiego.

Katastrofa kopalniana. W uzupełnieniu depeszy podajemy za „Gońcem częstochowskim" następujące szczegóły katastrofy w kopalni „Wiktor": „W czwartek w Milowicach pod Sosnowcem pomiędzy godziną 3 a 4 po południu w kopalni „Wiktor" zaszedł wypadek zatrucia gazami 14 robotników, z których pięciu znalazło śmierć natychmiast, reszta zaś walczy ze śmiercią w szpitalu kopalni. Katastrofa nastąpiła wśród okoliczności następujących: Geometra górniczy Zolich polecił czterem górnikom nałożyć aparaty, zabezpieczające od zatrucia gazami, w celu udania się na pokład „Fanny" dla wywiercenia otworów wentylacyjnych. Pierwszy opuścił się Zolich wraz z drugim robotnikiem, żale dwie jednak znaleźli się na miejscu, robotnik zemdlał, Zolich wyjechał windą na powierzchnię i wraz z trzema górnikami opuścił się na pokład „Fanny" w celu ratunku zemdlonego, atoli wszyscy robotnicy, prócz Zolicha, również zemdleli. Wówczas Zolich wyjechał znów na powierzchnię, wezwał 9 innych górników i wraz z nimi pospieszył do „Fanny". Gdy po upływie kilku minut górnicy nie wracali, wzięto się energicznie do akcyi ratunkowej i wybito otwór do chodnika napełnionego gazami. Tą drogą wszystkich zatrutych wydobyto na powierzchnię. Przy pomocy lekarskiej dziewięciu udało się przywrócić życie i przewieziono ich do ambulatoryum kopalni. Pięciu górników padło ofiarą obowiązku; mimo energicznych wysiłków życia im się przywrócić nie dało. Według informacyi administracyi kopalni zmarli: Geometra górniczy Zolich, dozorca Bańka, górnicy: Idziak, Skibiński i jeszcze jeden, którego nazwisko na razie nie zostało wyjaśnione.

Przy zwłokach zebrały się gromadki osieroconych rodzin, głośno zawodząc i złorzecząc administracyi kopalni, która przez niedbalstwo i lekceważenie życia robotników tak smutne następstwa spowodowała. Kopalnia „Wiktor" należy do Sosnowieckiego Towarzystwa kopalń".

Zamknięcie „Hromady". Do dziennika „Swobodnoje słowo" donoszą z Petersburga, że ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło zamknąć Towarzystwo „Ukraińska Hromada" w Warszawie, uważając, że działalność tego stowarzyszenia nie jest pożądana właśnie w Warszawie, gdzie jakoby wnosi rozdźwięk do życia Rosyan.

„My, na miejscu — czyni uwagę rzeczony dziennik rosyjski — nic podobnego nie spostrzegliśmy".

Ze świata.

Pościg królewski za tancerką. (Obrazek historyczny z przed półtora wieku). Jakie osobliwe zlecenia spełniać musiała dyplomacya za czasów absolutyzmu dla dogodzenia dzikim fantazyom panujących — świadczy o tem choćby świeżo wydana w Berlinie książka Jana Jakóba Olivier i Willi Norberta p. t. „Barberina Campanini, kochanka Fryderyka Wielkiego".

We wrześniu 1743 r. słynna podówczas tancerka włoska Barberina zaangażowaną została przez pełnomocnika pruskiego do występów w karnawale — w berlińskiej „Comédie Française". Niebawem jednak Barberina się rozmyśliła i wolała ze swym kochankiem, bogatym Szkotem, spędzać wesoło czas w Wenecyi. Ta „niesubordynacya" rozdrażniła bardzo Fryderyka: nakazał ją bezwarunkowo sprowadzić do Berlina. Pruska dyplomacya wykryła jej miejsce pobytu i rezydent pruski Cattaneo usiłował ją skłonić do dotrzymania umowy — jednakże bez skutku. Wówczas Fryderyk zażądał interwencyi senatu weneckiego, który jednak na aresztowanie Barberiny się nie zgodził. Dla dogodzenia swemu władcy, Cattaneo postarał się o poparcie pełnomocników Francyi i Hiszpanii, lecz i ich zabiegi rozbiły się o upór tancerki. Nic nie pomogła i akcya pruskiego posła w Wiedniu, generała hrabiego Dohny. Na pomoc zrozpaczonym sługom Fryderyka przyszedł wypadek. Poseł wenecki, powracający z Londynu, został wbrew wszelkiemu prawu w przejeździe aresztowany na terytoryum pruskiem. Senat wenecki, pragnąc go uwolnić, musiał się zdecydować na aresztowanie tancerki. Jako więzień, eskortowany pod okiem marszałka dworu Dohny, przewiezioną została Barberina do stolicy pruskiej — wśród różnych przygód, które zgotował zakochany w niej Szkot, pragnący ją odbić w drodze.

W ten sposób zdobywca Fryderyk zwyciężył tancerkę, aby niebawem zostać pokonanym — jej wdziękami, co było z jej strony nielada zwycięstwem, gdyż Fryderyk, twórca pruskiej potęgi, był równocześnie i głośnym okazem homoseksualnego zwyrodnienia.

Odbiło się to na kasie pruskiej, gdyż zakochany „filozof z Sans-Souci" pozostawił ballerynie dowolne oszacowanie swego „talentu".

Potem tancerka wyszła za mąż w Prusiech za tajnego radcę von Cocceji, a rozstawszy się z nim, osiadła na Śląsku we własnych dobrach, gdzie na starość, jako cnotliwa arystokratyczna matrona, ufundowała instytut wychowawczy dla szlachcianek, istniejący po dzień dzisiejszy.

Masowe morderstwa we Francyi. W piątek miały miejsce we Francyi dwa morderstwa, które pochłonęły razem 12 ofiar. W Marsylii szynkarz Bouvier, człowiek zamożny, w przystępie szału alkoholicznego zamordował swą matkę, swoje dwie córeczki, dwóch synków i żonę, poczem wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

We wsi Jully dwaj szwajcarscy parobcy, Józef Jacquiard i Józef Bieni, zabili pałkami swego gospodarza Berrièresa, potem zabili jego żonę, trzech innych parobków i służącą, aby ograbić dom. Zostali jednak spłoszeni i uciekli, ale aresztowano ich na stacyi Pontarlier w chwili, gdy chcieli wsiąść do pociągu odchodzącego do Szwajcaryi.

Okradzenie kasy „Lloydu". W Tryeście w biurach „Lloydu" znaleziono wczoraj rano rozbitą kasę. Sprawca przebił górną płytę, posługując się świdrem okrągłym. Ponieważ w górnej komorze kasy nie było pieniędzy, sprawca nic nie zabrał.

Wielki pożar. W mieście Valdivia (Ameryka południowa) sroży się pożar, który zniszczył już dzielnicę środkową i handlową; szkoda jest znaczną.

Z literatury i sztuki.

Pierwszy wieczór orkiestry monachijskiej. Orkiestra monachijska zbyt wbiła się w pamięć publiczności naszej koncertami z przed lat paru, aby jej świeże występy nie wywołały żywego zainteresowania. Zresztą tak rzadko u nas można usłyszeć dobrą orkiestrę symfoniczną! To też z pewnością nietylko wczoraj, ale na wszystkich trzech zapowiedzianych koncertach sala zapełni się podobnie po brzegi publicznością.

Wieczór rozpoczęła symfonia druga (D-dur) Brahmsa, z czterech symfonij tego mistrza najbardziej uczuciowa, łagodna, z początku nawet tęskno pastoralna, z silnymi odgłosami romantycznej natury twórcy. Najbardziej pociągają nas dwie ostatnie części, scherzo z formą menuetta i pełne fantastycznego powabu finale. Symfonie Brahmsa, podobnie jak ostatnie kwartety Beethovena, przedstawiają dla wykonawców specyalne trudności z powodu rozczłonkowywania tematów na cały szereg instrumentów, co przyczynia barwności, ale wymaga ogromnego zgrania. We wczorajszem wybornem wykonaniu ta koronkowo przejrzysta polifonia okazała cały swój powab.

Gdybyśmy z wykonanej części „Odkupienia" Francka chcieli sądzić twórcę szkoły nowofrancuskiej, nie moglibyśmy mu przyznać tak wybitnego stanowiska. Wspomniana część oratoryum nie ukazuje w pełni cech twórcy, które jako antyteza Wagnera uwolniły Francyę od tegoż wpływu, stając się zarazem podwalinami dla jej obecnego kierunku.

Drugą część programu wypełnił w zupełności Wagner. „Czar Wielkiego Piątku" z „Parsiwala" i uwertura z „Tannhäusera", szczególniej ta ostatnia wywołała u publiczności swem mistrzowskiem wykonaniem taki entuzyazm, że musiano ją powtórzyć.

Nowy dyrygent orkiestry, który zajął miejsce znanego w Krakowie Schnéevoigta, Lassale okazał się, choć nie magnetyzującym publiczność, to jednak przy całej swej miękkości i pewnego rodzaju elegancyi, umiejącym wybornie utrzymywać w posłuszeństwie ogromny zespół i kierować nim podług woli.

Tadeusz Charzewski.

TELEGRAMY

z dnia 14 grudnia.

Rada państwa.

Wiedeń, 14 grudnia.

Po otwarciu posiedzenia Izby posłów oświadczył prezydent, że ze strony Rusinów zgłoszono dwa wnioski nagłe, jeden w sprawie kolędowników, drugi w sprawie zniesienia patentu cesarskiego z r. 1854 (Prügel patent) i zarządził przerwę półgodzinną.

Po przerwie zabrał głos poseł Trylowski dla uzasadnienia pierwszego wniosku nagłego. Wywodził on, że stanowisko wielkich stronnictw w Izbie wobec Rusinów można scharakteryzować przysłowiem: „Syty głodnemu nie wierzy". Jednem z najbardziej sytych stronnictw parlamentarnych jest Koło polskie, chociaż możnaby się spierać o to, czy naród polski jest syty. P. Głąbiński w akcyi pośredniczącej z Rusinami nie chciał mówić, choć i Rusini nie mieli szczególnej ochoty z nim pertraktować. — Następnie mowca przedstawiał żale Rusinów w Galicyi.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie Koła, na którem prezes Głąbiński zdał sprawę o sytuacyi politycznej. Rokowania o rekonstrukcyę gabinetu nie są jeszcze ukończone. Tymczasem zaszła nowa trudność, mianowicie agraryusze zajęli wobec ustawy upełnomacniającej oporne stanowisko. Koło chce głosować za samym traktatem z Rumunią, ale rząd uważa całą ustawę upełnomacniającą za nierozerwalną całość i oświadczył, że za sam traktat rumuński nie może dać rolnikom odszkodowania 6 milionów koron.

Wobec tej niepewnej sytuacyi p. Głąbiński zaproponował odroczenie posiedzenia na godz. 7 wieczór.

* * *

Agraryusze niemieccy przeciw traktatom handlowym.

Wiedeń. Komunikat o posiedzeniu niemieckiej partyi agrarnej donosi: Po dłuższej dyskusyi jednogłośnie przyjęto stanowisko, że partya nie może czynić zawisłem głosowania za ustawą upełnomocniającą od przedłożenia kompensacyjnego. Partya uważa ustawę upełnomocniającą z nieograniczonemi pełnomocnictwami za zgubną dla rolników, a w szczególności dla ludności, zajmującej się hodowlą bydła. Partya zastrzega sobie wolność głosowania wobec oporu rządu przeciw cofnięciu ustawy upełnomacniającej.

Król belgijski konający.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Brukseli w depeszy nadanej wczoraj o godz. 11·30 przed południem: Król Leopold leży w agonii.

Bruksela. Wiadomość, że stan zdrowia króla jest tak złym, iż zgon jest lada chwila oczekiwany, została przez lekarzy odwołaną. Wieczorem ma się odbyć nowa narada lekarzy; operacya, która ma być dokoną, wyznaczoną została na dziś przed południem.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. W Izbie deputowanych po dłuższej dyskusyi zamknięto obrady nad koncesyami dla angielskiego towarzystwa żeglugi w Mezopotamii, mimo energicznych sprzeciwów opozycyi. Następnie 168 głosami przeciw 8 głosom przyjęto porządek dzienny aprobowany przez wielkiego wezyra. Porządek dzienny pochwala stanowisko rządu w powyższej sprawie i wyraża mu zaufanie. Wielki wezyr podziękował za wyrażone mu przez Izbę zaufanie i oświadczył, że gabinet będzie się starał zasłużyć jeszcze w większym stopniu na zaufanie Izby.

Układy rosyjsko-japońskie.

Jokohama. Rosyjska ambasada. oraz tutejszy urząd spraw zagranicznych zaprzeczają doniesieniom o tajemnych pertraktacyach między Rosyą a Japonią.

Petersburg. „Weczerni Petersburge" donosi, że u prezydenta ministrów Stołypina odbyła się narada o położeniu na Dalekim Wschodzie. Przy ocenianiu tego położenia objawił minister spraw zagranicznych wielki optymizm, którego nie chcieli podzielać bez zastrzeżeń ministrowie marynarki i wojny.

Wycofanie wojsk rosyjskich z Persyi.

Petersburg. Urzędownie podano do wiadomości, że większą część wojsk rosyjskich w Ardebil została odwołaną.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Krakowska grupa miejscowa centralnego Związku handlowców** mieści się obecnie w lokalu przy ul. Grodzkiej 71, II. p.

Przyjmowanie wkładek i udzielanie wszelkich informacyj odbywa się w poniedziałki, środy i piątki od godz 8 do 9½ wieczór.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** We czwartek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem wygłoszony zostanie przez tow. K. Czapińskiego odczyt: „O historyi ruchu robotniczego w Europie".

* **Baczność malarze krakowscy!** We wtorek 14 b. m. o godz. 5 po połndniu tow. Z. Klemensiewicz wygłosi odczyt „O Ferrerze".

* **Posiedzenie przedstawicielek kół kobiecych** oraz **komitetu organizacyjnego** odbędzie się we czwartek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem w redakcyi „Prawa Ludu", Wiślna 5, II. p.

* **Baczność! Towarzyszki!** W niedzielę 19 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu Kasy chorych w Krakowie (ul Dunajewskiego 5, I. p.) odbędzie się zgromadzenie kobiet.

* **W Stow. „Postęp" w Krakowie** (ul. Krakowska 25) wygłosi odczyt w sobotę 18 b. m. tow. L. Feldman p. t „Jak należy kształcić robotników". Początek o godz. 4 po południu. Upraszamy o liczny udział towarzyszów i towarzyszek. Zarząd.

* **Czytelnia robotnicza w Łobzowie.** We czwartek 16 b. m. odczyt z dziedziny nauk społecznych.

* **Czytelnia robotnicza w Prądniku Czerwonym.** We wtorek 14 b. m. o godz. 7½ wieczorem wygłoszony zostanie pierwszy odczyt na temat: „Wiedza społeczna a ruch robotniczy". Odczyt odbędzie się w sali p. Rothweina L. 203.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Kasa Samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu.** Dalszy ciąg półrocznego walnego zgromadzenia odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 9½ rano w lokalu czytelni akademickiej „Spójni" przy ul. IX. Tendlergasse 11 (róg Eisengasse).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.